

ŁUKASZ MASKOS-NYSLER

Ewangelikalna Wyższa Szkoła Teologiczna we Wrocławiu

CZY MOŻNA BYĆ SZCZĘŚLIWYM NIHILISTĄ?¹

Odpowiedź na pytanie zadane w tytule artykułu wymaga najpierw ustalenia znaczenia dwóch kluczowych słów, które w nim występują: „nihilista” oraz „szczęśliwy”. Następnie można będzie spróbować odpowiedzieć na pytanie, czy to możliwe, aby ktoś był nihilistą i aby jednocześnie był szczęśliwy.

Przyjmijmy, że „nihilista” znaczy tyle, co „zwolennik nihilizmu”². Słowo „nihilizm” jest w użyciu od około 200 lat i nie ma jednej, powszechnie przyjętej definicji jego znaczenia. Na użytek tego tekstu chciałbym wykorzystać definicję, jaką sformułował Mario Bunge (ur. 1919), filozof argentyński, który od kilkudziesięciu lat mieszka i pracuje w Kanadzie. W swym *Philosophical Dictionary* Bunge wyróżnił kilka odmian nihilizmu, zaś każdą z nich określił przy pomocy krótkiej tezy. Mamy więc nihilizm ontologiczny („Nic rzeczywistego nie istnieje”, „Nothing real exists”), nihilizm epistemologiczny („Nic nie można wiedzieć”, „Nothing is knowable”), nihilizm aksjologiczny („Nic nie ma wartości”, „Nothing is valuable”), nihilizm etyczny, zwany także amoralizmem („Nie obowiązują żadne normy moralne”, „There are no mandatory moral norms”) oraz nihilizm prakseologiczny („Nic nie warto robić”, „Nothing is worth doing”)³.

¹ Poniższy tekst stanowił podstawę wystąpienia otwierającego debatę pt. *Czy można być szczęśliwym nihilistą?*, z udziałem K. Fjałkowskiego i Ł. Nyslera, która odbyła się 14.06.2019 w siedzibie Ewangelikalnej Wyższej Szkoły Teologicznej we Wrocławiu.

² Por. *Słownik wyrazów obcych* PWN. Red. J. Tokarski, Warszawa 1980, s. 510.

³ Zob. M. Bunge, *Philosophical Dictionary*. Amherst, NY 2003, s. 195.

Jeśli chodzi o znaczenie słowa „szczęście”, to tutaj z pomocą przychodzi nam Władysław Tatarkiewicz (1886–1980), który w swojej monografii *O szczęściu* wyróżnił cztery pojęcia szczęścia:

1) szczęście w znaczeniu potocznym życiowym — rozumiane jako szczęśliwy traf, pomyślny los;

2) szczęście w znaczeniu potocznym psychologicznym — rozumiane jako wielka, intensywne radość;

3) szczęście w znaczeniu obiektywnym filozoficznym — rozumiane jako posiadanie największych dóbr dostępnych człowiekowi;

4) szczęście w znaczeniu subiektywnym filozoficznym — rozumiane jako pełne i trwałe zadowolenie z całości życia⁴.

Po uwzględnieniu analiz Tatarkiewicza, tytułowe pytanie tej debaty — „Czy można być szczęśliwym nihilistą?” — rozpada się na cztery pytania, odpowiednio do czterech, wyróżnionych przez Tatarkiewicza, znaczeń słowa „szczęście”. Rozpatrzmy więc po kolei wszystkie cztery przypadki.

Czy możliwe jest, aby ktoś był nihilistą i aby miał szczęście w znaczeniu potocznym życiowym, to znaczy, aby jego udziałem był pomyślny los czy też szczęśliwy traf? Wzorcowy przykład tak rozumianego szczęścia, podawany przez Tatarkiewicza, to wygranie losu na loterii⁵. O ile tego rodzaju szczęście jest czymś niezależnym od własnych działań człowieka, o tyle też może ono spotkać każdego, czyli także na przykład zadeklarowanego nihilistę. Wydaje się więc, że w tym sensie nihilista może być szczęśliwy — może go spotkać jakiś szczęśliwy traf, pomyślny los.

Powyższe stwierdzenie należy jednakże opatrzyć dwoma zastrzeżeniami. Po pierwsze, wydaje się, że nawet jeśli nihilistę spotka szczęście rozumiane w tym znaczeniu, to on sam nie będzie o tym wiedział. Czy bowiem z perspektywy nihilizmu można rozpoznać i ocenić jakkolwiek zespół wydarzeń jako „pomyślny los” czy „szczęśliwy traf”? Przypomnijmy Bungego definicję nihilizmu: „nic nie można wiedzieć” (nihilizm epistemologiczny) i „nic nie ma wartości” (nihilizm aksjologiczny). Jeśli więc nawet nihilista będzie miał szczęście w potocznym życiowym znaczeniu, to on sam nawet tego nie zauważy, a będzie to wiadome co najwyżej dla jakiegoś zewnętrznego obserwatora, który nihilistą nie jest.

Ponadto podany przez Tatarkiewicza przykład — wygranie losu na loterii — wymaga jednak jakichś działań ze strony człowieka, którego szczęście spotyka, aby to szczęście mogło go spotkać. Wszak, aby wygrać los na loterii, koniecznie

⁴ Por. W Tatarkiewicz, *O szczęściu*. Warszawa 2015, s. 15–42.

⁵ Zob. *ibidem*, s. 16–17.

trzeba najpierw ten los kupić (albo dostać w prezencie, albo znaleźć, w każdym razie — jakoś wejść w jego posiadanie). Inny przykład: aby mieć szczęście i znaleźć sto złotych na ulicy, koniecznie trzeba najpierw wyjść z domu. Czy jednak nihilista ma podstawy, aby kupić los na loterii albo w ogóle wyjść z domu? Czy nihilista ma podstawy, aby podejmować jakiegokolwiek działania? Wszak, zgodnie z Bungego definicją nihilizmu, „nic nie ma wartości” (nihilizm aksjologiczny) i „nic nie warto robić” (nihilizm prakseologiczny).

Przejdźmy teraz do drugiego spośród wyróżnionych przez Tatarkiewicza pojęć szczęścia i zapytajmy: czy możliwe jest, aby ktoś był nihilistą i aby (jednocześnie, ten sam ktoś) był szczęśliwy w znaczeniu potocznym psychologicznym, tzn. żeby jego udziałem była jakaś wielka, intensywna radość? Słowo „radość” znaczy tyle, co „uczucie wielkiego zadowolenia”⁶. Z kolei „zadowolenie” znaczy tyle, co „uczucie przyjemności wywołane spełnieniem się pragnień lub pomyślnym obrotem jakiejś sprawy”⁷.

Formuła: „uczucie przyjemności wywołane pomyślnym obrotem jakiejś sprawy”, odsyła nas do rozważanego już wcześniej przypadku szczęścia rozumianego jako szczęśliwy traf albo pomyślny los. Wiemy już, że nihilista nie ma podstaw, aby jakikolwiek obrót jakiejś sprawy oceniać jako pomyślny lub niepomyślny („nic nie ma wartości”, a przede wszystkim „nic nie można wiedzieć”). Tego typu zadowolenie, a co za tym idzie — tego typu radość, są mu więc niedostępne. Jako jedyna możliwość pozostaje więc „uczucie przyjemności wywołane spełnieniem się pragnień”. Czy takie zadowolenie — i to w stopniu wielkim, przybierającym postać radości — jest dostępne nihilistom?

Czy nihilista w ogóle może mieć pragnienia? „Pragnąć” znaczy „bardzo czegoś chcieć”⁸. Wydaje się, że nihilista nie może żywić żadnych realnych pragnień wykraczających poza czysto fizjologiczne lub emocjonalne, ale w obu przypadkach nieświadome, potrzeby (nieświadome, ponieważ nihilista może mieć te potrzeby, ale nie może wiedzieć, że je posiada — „nic nie można wiedzieć”). Wszelkie świadome pragnienia nihilisty zasadniczo będą miały status nierealistycznych fantazji („nic rzeczywistego nie istnieje”, „nic nie można wiedzieć”). Tylko dzięki jakiejś przypadkowej koincydencji mogą one mieć jakiegokolwiek pokrycie w rzeczywistości. Za sprawą „pomyślnego losu” albo „szczęśliwego trafu” (czyli znów szczęścia rozumianego w pierwszym z wyróżnionych przez Tatarkiewicza zna-

⁶ Hasło: „radość”, *Słownik języka polskiego PWN*, <https://sjp.pwn.pl/szukaj/radość.html> [dostęp: 11.06.2019].

⁷ Hasło: „zadowolenie”, *Słownik języka polskiego PWN*, <https://sjp.pwn.pl/szukaj/zadowolenie.html> [dostęp: 11.06.2019].

⁸ Por. hasło: „pragnąć”, *Słownik języka polskiego PWN*, <https://sjp.pwn.pl/szukaj/pragnąć.html> [dostęp: 12.06.2019].

czeń), nieświadome potrzeby nihilisty albo jego zbudowane na fantazjach pragnienia mogą zostać zaspokojone. Jeśli te potrzeby lub pragnienia były wielkie, to efektem ich przypadkowego zaspokojenia może też być wielka, intensywna radość. Niektóre rodzaje radości będą jednak dla nihilisty zupełnie niedostępne. Niedostępna mu będzie na przykład radość związana z tworzeniem i realizacją różnorodnych planów („nic nie warto robić”), radość związana z realizacją różnorodnych wartości („nic nie ma wartości”), czy radość związana ze zdobywaniem wiedzy („nic nie można wiedzieć”). Wszystko to sprawia, że radość, jaka może być udziałem nihilisty, *summa summarum* będzie ograniczona, iluzoryczna i niepewna.

Zapytajmy teraz, czy możliwe jest, aby ktoś był nihilistą i aby (jednocześnie, ten sam ktoś) był szczęśliwy w znaczeniu obiektywnym filozoficznym, to znaczy, żeby jego udziałem było posiadanie największych dóbr dostępnych człowiekowi. O jakie tu dobra może chodzić? Odwołam się tu nie do jakichś filozoficznych koncepcji *summum bonum*, lecz do badań przeprowadzonych przez CBOS w 2017 roku⁹. Według tych badań najważniejszymi wartościami i celami życiowymi dla współczesnych Polaków są: rodzina, a w szczególności posiadanie, wychowanie i wykształcenie dzieci i wnuków, zdrowie i praca (posiadanie pracy, zadowolenie z pracy). Zapytajmy więc, czy nihilizm sprzyja realizacji przez człowieka w jego życiu tych dóbr.

Czy nihilizm może pomóc w posiadaniu, wychowaniu i wykształceniu dzieci i wnuków? Wydaje się, że samo poczęcie dziecka mogłoby się dokonać bez wiedzy, jak to się robi (wszak „nic nie można wiedzieć!”), a jedynie pod wpływem nieświadomych popędów. Przy szczęśliwym zbiegu okoliczności, również ciąża i poród mogłyby przebiec bez jakichkolwiek specjalnych, świadomych zabiegów ze strony nihilisty czy nihilistki, samymi tylko „siłami natury”. Trudno jednak sobie wyobrazić sprawowanie choćby podstawowej opieki nad dziećmi czy wnukami bez jakiegokolwiek wiedzy („nic nie można wiedzieć”), czy bez podejmowania jakiegokolwiek działań („nic nie warto robić”). Tym bardziej wychowanie i wykształcenie dzieci i wnuków wydają się niemożliwe bez wiedzy, wartości i norm moralnych, i bez czynnego zaangażowania rodziców czy dziadków, czyli bez tego wszystkiego, co nihilista właśnie neguje.

Czy nihilizm sprzyja zdrowiu? Rzetelna odpowiedź na to pytanie (w duchu tzw. „*evidence based medicine*”, czyli medycyny opartej na dowodach), wymagałaby przeprowadzenia systematycznych obserwacji i eksperymentalnych badań. Nie jestem ekspertem w tym zakresie. Pozwolę sobie jednak sformułować hipotezę,

⁹ Centrum Badań Opinii Społecznej, *Sens życia — wczoraj i dziś*. Komunikat z badań nr 41/2017 https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2017/K_041.17.PDF [dostęp: 11.06.2019].

że konsekwentna realizacja w życiu postaw wyrażonych tezami nihilizmu (jeszcze raz: „nic rzeczywistego nie istnieje”, „nic nie można wiedzieć”, „nic nie ma wartości”, „nie obowiązują żadne normy moralne”, „nic nie warto robić”) kwalifikowałyby się raczej jako objaw psychopatologii niż zdrowia.

Czy nihilizm może pomóc w zdobyciu i utrzymaniu pracy? Wyobraźmy sobie rozmowę kwalifikacyjną, w czasie której kandydat na zadawane mu pytania szczerze odpowiada: „nic rzeczywistego nie istnieje”, „nic nie można wiedzieć”, „nic nie ma wartości”, „nie obowiązują żadne normy moralne”, „nic nie warto robić”. Jakie by to musiało być stanowisko, żeby nihilista dostał tę pracę? Może komik? Trudno jednak sobie wyobrazić, aby ktoś, kto na poważnie traktuje tezy nihilizmu, mógł pracować i czerpać z pracy satysfakcję.

Zapytajmy w końcu, czy możliwe jest, aby ktoś był nihilistą i aby jednocześnie był szczęśliwy w znaczeniu subiektywnym filozoficznym, tzn. żeby jego udziałem było pełne i trwałe zadowolenie z całości życia. Sam Tatarkiewicz podkreśla, że tak rozumiane szczęście stanowi pewien ideał szczęścia nieosiągalny dla człowieka w jego ziemskiej egzystencji¹⁰. Nikt nie może być w pełni i trwale zadowolony z całości swojego życia. Nie znaczy to jednak, że tak rozumiane szczęście powinniśmy w ogóle odrzucić jako nierealistyczną mrzonkę. Wprawdzie ideał jest nieosiągalny, ale — jak pisze Tatarkiewicz — możemy go rozumieć „aproksymatywnie”, czyli jako „miarę najwyższą, idealne maksimum szczęścia” i możemy też przyjąć, że realnie „szczęśliwy jest już ten, kto się do tego ideału, do tego maksimum zbliża”¹¹. Zapytajmy więc, czy nihilizm zbliża nas czy raczej oddala od tego ideału.

Według ustaleń współczesnej psychologii szczęście rozumiane jako „odczuwanie ogólnego zadowolenia ze swojego życia i z samego siebie” w największej mierze, bo w około 50%, zależy od genetycznych uwarunkowań (jest to tzw. „poziom bazowy [szczęścia] determinowany genetycznie”). W nieco mniejszym, ale ciągle dużym stopniu szczęście zależy od podejmowanych przez nas celowych działań (odpowiadają one za około 40% przeżywanego przez nasz szczęścia). Stosunkowo najmniej, bo tylko w około 10%, nasze szczęście zależy od zewnętrznych, niezależnych od nas okoliczności¹². Wynika stąd, że nihilista może być szczęśliwy, ale tylko maksymalnie na 60% swoich możliwości. A i to jedynie, gdy jego udziałem będzie wysoce nieprawdopodobny podwójny „szczęśliwy traf”: wygrana na

¹⁰ W. Tatarkiewicz, *O szczęściu*, s. 31: „Szczęścia pełnego, trwałego, całkowitego, bez zastrzeżeń, wyjątków, przerw, nie można się spodziewać w warunkach życia ludzkiego”.

¹¹ *Ibidem*, s. 32.

¹² Por. G. R. Schiraldi, *Sila rezyliencji. Jak poradzić sobie ze stresem, traumą i przeciwnościami losu?* Sopot 2019, s. 132. Autor powołuje się tu na pracę: S. Lyubomirsky, *Wybierz szczęście. Naukowe metody budowania życia, jakiego pragniesz*. Warszawa 2008.

„loterii genowej”, gwarantująca stosunkowo wysoki „poziom bazowy” zadowolenia z życia i nieprzerwany pomyślny zbieg zewnętrznych okoliczności. Ze swej strony, poprzez swoje celowe działania nihilista nic do swojego szczęścia nie dołoży („nic nie warto robić”).

Podsumowując, można powiedzieć, że nihilistę może spotkać szczęśliwy traf, ale on sam nie będzie o tym wiedział. Co więcej, o ile ten pomyślny los miałby choć trochę zależeć od jego własnych działań, o tyle też nigdy nie będzie jego udziałem. Nihilista może przeżywać nawet intensywną przyjemność związaną z zaspokojeniem jego nieświadomych fizjologicznych i emocjonalnych potrzeb albo będących wytworem fantazji pragnień, jeśli za sprawą szczęśliwego trafu, bez jego wiedzy i starań, potrzeby te i pragnienia zostaną zaspokojone. Niektóre ważne rodzaje radości są jednak dla niego zupełnie niedostępne. Nihilistę raczej też nie będzie dane szczęście polegające na posiadaniu największych dóbr, jakie cenią inni ludzie. Mimo to jego życiu — znów jedynie za sprawą szczęśliwego trafu — może towarzyszyć relatywnie wysoki i stały poziom zadowolenia. Nigdy jednak nie będzie to poziom maksymalny z tych dla niego możliwych.

To jednak jeszcze nie koniec. Cały dotychczasowy wywód polegał na sprawdzeniu, czy nihilistę jest dostępne w taki czy inny sposób rozumiane szczęście i opierał się na założeniu, że w ogóle można być nihilistą. Założenie to jest jednak wysoce problematyczne. Przypominam, że nihilistę zdefiniowaliśmy jako „zwolennika nihilizmu”. Gdyby bycie „zwolennikiem nihilizmu” miało sens jedynie praktyczny, czyli sprowadzało się do realizacji w praktyce postaw wyrażonych przez nihilistyczne tezy, to wydaje się, że bycie nihilistą byłoby jeszcze możliwe. Najbliżej chyba do takiego „zwolennika nihilizmu” miałby człowiek w stanie wegetatywnym, czyli pozbawiony świadomości i kontaktu z otoczeniem, którego organizm poza tym funkcjonowałby prawidłowo. Człowiek ten, niezdolny do podjęcia jakiegokolwiek świadomej aktywności, całkowicie byłby zdany na „szczęśliwy traf”, czyli na opiekę ze strony innych ludzi.

Gdyby jednak bycie „zwolennikiem nihilizmu” miało polegać na głoszeniu tez nihilizmu i na podejmowaniu prób ich uzasadnienia, to taki nihilizm byłby niemożliwy, a ściślej mówiąc — wewnętrznie sprzeczny. Nihilista, który głosi i próbuje uzasadnić tezy nihilizmu, popada w tzw. sprzeczność performatywną — wykonywane przez niego czynności (akty) mowy są sprzeczne z treścią wypowiedzianych przez niego słów. Aby bowiem nihilista mógł wyartykułować swój nihilizm w postaci jakichś tez, on sam, jak i głoszone przez niego tezy muszą istnieć. Co więcej, swoje wypowiedzi kieruje on do jakiegoś odbiorcy, przyznając tym samym, że coś lub ktoś poza nim też istnieje. Upada więc nihilizm ontolo-

giczny. Jeśli te tezy głosi jako prawdziwe i uzasadnione, to znaczy, że uważa, iż coś można wiedzieć — upada nihilizm epistemologiczny. Skoro innych próbuje przekonać, że głoszone przez niego tezy są warte akceptacji, to tym samym przyznaje, że istnieją jakieś wartości, które inni mogą poznać i docenić. Upada więc nihilizm aksjologiczny. Jeśli w swoich wypowiedziach przestrzega określonych reguł czy norm etyki dyskursu, to tym samym dowodzi, że jakieś normy moralne obowiązują — upada nihilizm etyczny (amoralizm). W końcu, jeśli podejmuje jakiegokolwiek działania komunikacyjne, to tym samym wykazuje, że coś warto robić — upada nihilizm prakseologiczny. Ostatecznie więc nihilista, który angażuje się w publiczną debatę na temat nihilizmu nie może być nihilistą. Tym bardziej więc nie może on też być szczęśliwym nihilistą (choć, skądinąd, może być szczęśliwym człowiekiem).

Is it possible to be a happy nihilist?

A b s t r a c t

This article is based on the debate between L. Nysler and K. Fjałkowski, a public speaker and a self-declared "happy nihilist". The author starts with a definition of nihilism, borrowed from M. Bunge, which distinguishes five meanings of that term. Then, following W. Tatarkiewicz's famous analysis of the concept of happiness, the author identifies four meanings of that concept. The main part of the article is devoted to the question: can you be a nihilist and, at the same time, a happy person in any of the four meanings of happiness? The conclusion is that even if you can be a happy nihilist, your happiness will be very limited, superficial and dependent upon an unusually vast number of contingent factors. Finally, the very possibility of being a nihilist (no matter – happy or unhappy) is questioned.

Keywords: nihilism, happiness, Tatarkiewicz